Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 1399

Numer 5. | Kraków, 4 lutego 1911. | Rocznik V.

Klerykali w pochodzie.

Nic tak nie gniewa klerykałów jak to, gdy się powie, że oni są prowadzeni na pasku księży, lub że są ich potulnymi baranami na ich utrzymaniu. A że tak jest, dowodzi o tem „Reichspost“, która komunikuje pismo arcybiskupów do wszystkich klerykalnych organizacyi.

Ukaz ten rozporządza, że **wszystkie klerykalne organizacye będą stać pod kuratelą** i kontrolą arcybiskupów. Dekret powiada dalej, że **każde stowarzyszenie (!), które chce, aby otrzymało błogosławieństwo Kościoła** i **stało pod opieką dyecezyi, musi swoje statuty przedłożyć do zatwierdzenia ordynatom biskupim.**

Każde stowarzyszenie musi przedłożyć z końcem każdego roku w ordynacie biskupim sprawozdanie z czynności. Stowarzyszenia, które ogłaszają swoje sprawozdania w pismach, lub piszą na maszynie, muszą zawsze jeden egzemplarz nadesłać do dyecezyi biskupiej. Żadne stowarzyszenie (z powodu braku członków) nie może być rozwiązane bez pozwolenia biskupa. Dyecezya zastrzega sobie prawo kontroli nadzoru przez osobnego **do tego ustanowionego komisarza księdza.**

Jestto zupełnie pewnem, że żadne stowarzyszenie klerykalne przeciw temu rozporządzeniu nie wystąpi. Jagniątka klerykalne przyjmą z pokorą rzuconą im obrożę, bo stowarzyszenia ich, to przecież nic innego jak wychowawcze instytucye niewolnictwa.

Pisząc o tem, należy nie zapominać, że te usiłowania zdobycia księżego patronatu, będą i w innych postępowszych stowarzyszeniach czynione. Bo jak już oddawna zauważyć można, w Austryi całej, a więc i u nas w kraju odbywają się próby, by obok rządu państwowego wprowadzić w życie aparat rządów klerykalnych, któryby się mimo, a może nawet wbrew woli państwa rozwijał, i któryby w stosownej chwili mógł posłużyć się autorytetem państwowym jako własnym, sobie tylko podlegającym organem wykonawczym. Innemi słowami, państwo miałoby być tylko pachołkiem klerykalno-feudalnych aspiracyi. Na to zjawisko należy zwrócić uwagę wszystkich, bez względu na różnice narodowościowe, polityczne i gospodarcze, aby wszystkich powołać do obrony przeciw zakusom klerykałów.

Od kiedy w Wiedniu do znaczenia i władzy doszli chrześcijańsko-socyalni z Luegerem na czele, który w zupełności ulegał klerykalizmowi i który klerykalizmowi zawdzięczał swoją potęgę, sfery klerykalne postanowiły dojść do swego celu nie przez zdobywanie przewagi w ciałach ustawodawczych, nie z trybuny parlamentarnej, nie przez stawianie wniosków i zmianę ustaw obowiązujących, lecz tylko drogą faktycznego wdarcia się do najważniejszych instytucyi społecznych.

Z pomocą w tych usiłowaniach pospieszyła klerykałom biurokracya, stojąca pod wpływem czynników, stanowiących obok urzędowej władzy państwowej, władzę w państwie niemal równorzędną, a we wielu wypadkach silniejszą choćby dlatego, że nie skrępowaną ustawami.

Te sfery umożliwiły klerykałom wdarcie się do szkoły przedewszystkiem, szkoła bowiem jest zawsze pierwszym przedmiotem szturmu klerykalnej mafii w jej reakcyjnym marszu wojennym. Drogą faktu stało się, że straciły moc prawną przepisy, postanawiające, że do wykonywania praktyk religijnych nie wolno zmuszać nikogo.

To faktyczne zniesienie odnośnych przepisów prawa, jest pierwszym tryumfem klerykalnej polityki.

A zaraz po tem, krok drugi, który nauczycieli religii wszystkich wyznań, uczynił rzeczywistymi władzami szkoły, nakładając na nich oficyalnie niemal obowiązek śledzenia i szpiegowania uczącej się młodzieży nietylko w murach szkolnych, ale także w życiu domowem. Ten obowiązek szpiegowania uczniów, nauczyciele religii z gorliwością rozciągnęli także na nauczycieli, reprezentujących w szkołach naukę.

Praktyki religijne stały się w całej Austryi, a najjawniej w szkołach galicyjskich, najistotniejszą częścią wychowania szkolnego, a krok za krokiem tę praktykę swoją rozciągają klerykali do rozmiarów z czasów konkordatu. I tylko tą drogą faktycznego owładnięcia szkołą, bez zmiany choćby litery prawa.

Obecnie chcą klerykali posunąć się znowu o jeden krok naprzód. Bo oto w pismach klerykalnych pojawiły się wezwania do klerykałów, aby do wszelkich stowarzyszeń starali się wprowadzić księży, jako „ojców duchownych ludu, którym Bóg i Ojciec święty nad ludem piecze powierzyli„. Tą drogą, drogą faktu, chcą klerykali rozciągnąć opiekę i nadzór nad organizacyami, mającemi cele społeczno-kulturalne, chcą te stowarzyszenia zaszpiclować w ten sam sposób, jak to uczynili ze szkołami.

Możeby tak klerykali pofatygowali się do organizacyi socyalno-demokratycznych, my klerykałów zapraszamy. Posłyszą tam dokładniej, co o nich i ich polityce i roli szpiegowskiej myśli polska klasa pracująca.

Przegląd ekonomiczny.

Przed półtora rokiem przeprowadzono w Niemczech znaczne opodatkowanie zapałek, które przyniosło fatalne wyniki. Przed wejściem w życie nowych podatków, starali się konsumenci możliwie najwydatniej zwiększać swe zapasy. Ponieważ producenci nie mogli pokryć tak znacznie zwiększonego zapotrzebowania, lwia część zamówień poszła za granicę. Po wejściu w życie podatków, konsumencya nagle zmalała, zaczęto oszczędzać zapałki lub używać zapalniczek. Wskutek tego fabryki zapałek musiały ograni-

Obiad biednych.

Deszcz pada. A dokuczliwszy on od niejednej ulewy w porze letniej. Niby to sączy się drobnemi, jak rosa, niewidzialnemi kroplami, lecz pada w ukośnym kierunku, bije w twarz chłodną strugą, zalewa oczy tak, że trzeba je co chwilę ocierać, a wilgotne, chłodne powietrze wnika w organizm, ziębi prawie każdy nerw i muszkuł.

W taki dzień idę ulicą i spoglądam z współczuciem na gromadki robotników, którzy na spoczynek południowy zeszli z rusztowań i przytuleni pod murami kamienic gawędzą.

Im to w słotny czas najgorzej — myślę sobie, bo na rusztowaniu wysokiem czują jeszcze dotkliwiej, jak jesienny wicherek dmucha i jak jesienne niebo płacze.

Wtem robotnicy, stojący pod ścianą kamienicy, rzucają się w szybkim pędzie na Mały Rynek.

Z ciekawości idę i ja i widzę, jak skupiają się wszyscy w jednem miejscu.

— Co to być może?

Zbliżam się i słyszę wokoło wołania:

— Mnie za dwa centy!

— Mnie za cztery centy!

— Mnie za dwa centy!

I kilkanaście rąk pyłem cegły i wapna pokrytych, rąk posiniałych z zimna i zmęczonych pracą, wyciąga się ku biednej kobiecinie, która na nędzne, blaszane talerzyki nakłada gorące ziemniaki i w garnuszki nalewa barszczu ciepłego.

Z dwu wielkich garnków dmucha para, a widok jej, zdaje się jest pochłanianym przez ócz kilkadziesiąt tych, którzy mogą za dwa lub cztery centy kupić sobie wspaniałą porcyę ciepłej strawy na obiad.

Jakiś chłopczyna wątły i blady, bosiuteńki, w letniej bluzce, wyciąga rękę po porcyę ciepłych, „duszonych“ ziemniaków. Ale snać nauczona doświadczeniem właścicielka restauracyi, złożonej w starym wózku, każe sobie dać „z góry“ 2 centy... choć blady i wątły chłopczyna długo szukał w kieszonce swej letniej bluzki — i odszedł bez obiadu.

— Proszę mnie „z płuckami“ za cztery centy — imponująco wymawia jakiś mężczyzna i rzuca kobiecinie dwudziesto-halerzówkę, żądając wydania reszty.

„Z płuckami“ barszcz znakomicie wygląda. Duże kawałki mięsa w nim pływają, oczek tłustości nie naliczyłby prędko, a zapach dokoła prawdziwie apetyczny.

Wpatrzony, zasłuchany w to życie biednych ludzi, stoję teraz przy tym obiedzie na Małym Rynku i trudno mi odejść od gromadki, pochłaniającej ziemniaki i barszcz tak szybko, iż zdaje się, przełykają wszystko w mgnieniu oka.

Zbliża się ku mnie jedna z owocarek od sąsiedniego stolika i zaczyna wyjaśniać.

— To my się wszyscy tak żywimy, w jesieni i w zimie, bo w lecie to człowiek „obstanie“ przy czembądź, ale jak przyjdą zimna, to bez ciepłej strawy strasznie człek cierpi!

— Ależ to doskonała rzecz! Niedrogie, smaczne i zdrowe pożywienie. Cieszy mnie, że umieliście sobie tak poradzić.

— Jużci! każdy widzi, że dla biednych taki obiad, to dobrodziejstwo, a magistrat nie pozwala.

— Jak to? Nie pozwala? Co mówicie?...

— Mój panie! Przecież ta biedna wdowa,

czyć produkcyę o 45% i oddalić tysiące robotników.

Z wejściem w życie nowego traktatu skończył się długi okres beztraktatowy między Serbią a Austro-Węgrami, trwający od r. 1906., w którym oba państwa stosowały względem siebie taryfę maksymalną. Jakie monarchia wskutek tego poniosła straty, wykazują następujące cyfry: Wedle serbskiej statystyki wynosił import z Austryą w r. 1905 jeszcze 33.36 mil. franków na 55.6 mil. fr. całego importu serbskiego. W następnych latach import z Austryi spadł na 22.23, wzgl. 25.65, wzgl. 32.27, wzgl. 16.97 mil. fr., podczas gdy ogólny import Serbii podniósł się w tym czasie na 70.5, wzgl. 75.6, wzgl. 73.54 mil. fr. w latach 1907., 1908 i 1909. Najwięcej korzyści z stanu beztraktowego odniosły Niemcy, które obecnie z powodu załatwienia traktatu Austro-Węgier z Serbią poczynają objawiać pewne zaniepokojenie o swój eksport do tego kraju.

Z użytkowanie przemysłu cynku, wydobytego w Zagłębiu krakowskiem i przerobionego w kraju sposobem hutniczym, czyni dalsze postępy. Towarzystwo akcyjne hut cynkowych i górnicze w Trzebini rozpoczęło produkcyę blachy cynkowej w świeżo zbudowanej walcowni. Krakowska odlewarnia cynku firmy S. Hochstim wyrabia na większą skalę plomby z cynku i ołowiu, ciężarki do strojów damskich, plakiety artystyczne itd., a przechodzi obecnie do odlewania ołowianych zabawek, żołnierzy itd. Przedsiębiorstwo to bierze udział w dostawach plomb dla kolei państwowych i zbywa część produkcyi poza granicami kraju.

W lutym b. r. nastąpią uzupełniające zamówienia na rok 1911 szyn żelaznych przez zarząd kolei państwowych. Stosownie bowiem do utartych zwyczajów pewną część zamówienia zrobiono już z końcem zeszłego roku. Obecnie zamówionych będzie 25.000 ton. Oprócz tego będą rozpisane dostawy progów i innych artykułów potrzebnych przy układaniu szyn. Na te cele jest do dyspozycyi kredyt 10 milionów.

Firma Laupenmühlen Co. nabyła rurociągi towarzystw Petrolea, Thurn & Taxis, Transport A. G. oraz firm Lewakowski, Gartenberg i Schreier.

Handel Austro-Węgier od 1. stycznia do 30. listopada 1910 przedstawiał się następująco: przywóz wynosił w tym czasie 2.490 milionów, z czego na surowiec przypada 1 349 mil., na półfabrykaty 417 mil., a na fabrykaty 724 mil. Wywóz wynosił 2.179 mil., z czego na surowiec przypada 789 mil., na półfabrykaty 399 mil., na fabrykaty 991 mil. koron. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł przywóz o 31 mil. wywóz o 68 mil. Bilans handlowy wykazuje stan bierny w wysokości 311 mil. kor. który w porównaniu z ubiegłym rokiem jest mniejszy o 37 mil. koron.

W Brukseli utworzyło się towarzystwo akcyjne dla eksplotacyi oświetlenia i komunikacyi elektrycznej w Rosyi. Kapitał zakładowy tego towarzystwa, zwanego „Tramwaj i Elektryczność“, ustalono na 1½ miliona franków, a w razie potrzeby może być podniesiony do 3½ milionów franków. Przewidziano też emisyę obligacyi na sumę 5 milionów franków.

Jeszcze w czerwcu z. r. krakowska Rada miejska na wniosek r. m. dra Merza uchwaliła utworzyć komisyę dla popierania przemysłu fabrycznego wielkiego i średniego w Wielkim Krakowie i okolicy, któraby była organem doradczym Rady z prawem czynienia wniosków inicyatywy.

Komisya ta złożona z reprezentantów Rady, członków krajowej rady przemysłowej, Izby handlowej, oraz władz i instytucyi przemysłem fabrycznym się zajmujących — będzie miała za zadanie obmyśleć środki zmierzające do zaanimowania i ściągnięcia przemysłowców do Wielkiego Krakowa, jak również w pojedynczych wypadkach przekładać Radzie miasta wnioski obejmujące ulgi i koncesye na rzecz nowo założyć się mających przedsiębiorstw fabrycznych.

Magistrat przygotował już wszystkie dotyczące wnioski oraz regulamin dla komisyi.

Sprawa organizacyi tej komisyi wejdzie na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady.

Witkowickie gwarectwo górnicze i żelazne od pewnego czasu czyni konkurencyę niemieckim fabrykom materyałów stalowych na okręty. Wskutek tego niemieccy fabrykanci zniżyli ceny w Tryeście. Zdaje się jednak, że przyjdzie do porozumienia.

Do walki!

„Całe społeczeństwo coraz bardziej dzieli się na dwa wielkie, wrogie sobie obozy, na dwie wielkie, stojące naprzeciw siebie klasy: na burżuazyę i proletaryat“ — pisał Karol Marx“ w roku 1848 w swym „Manifeście Komunistycznym.“ I nigdy może dotąd, w żadnej z minionych epok historycznych, prawdziwość tych słów nie ujawniła się tak jaskrawo i dobitnie, jak właśnie dziś, w czasach potężnych walk klasowych.

Ministrowie i szlachta, związki przedsiębiorców i partye parlamentarne, krótko, wszyscy duchowi przewódcy burżuazyi wzywają dziś potężnym głosem do zjednoczenia wszystkich sił do walki z proletaryatem. Walka za pomocą wszelkich środków na polu ekonomicznem i politycznem, walka nietylko za pomocą czarnych list, masowych wydaleń i szykan policyjnych, lecz nadto walka przez pogorszenie ustawy koalicyjnyj i skrępowanie robotnika jest dewizą naszych wrogów. Ogromne ekonomiczne przeciwieństwo pomiędzy temi dwoma warstwami społecznemi, którego istnieniu tak długo przeczyli burżuazyjni filozofowie i ekonomiści — dziś wybucha z żywiołową wprost siłą. Ale co najcharekterystyczniejsze, że to przeciwieństwo klasowe zaostrzane jest ciągle nie przez proletaryat, lecz przez burżuazyę. Burżuazya, która tak chętnie za wszystko odpowiedzialnym robiła proletaryat, dziś własnemi rękami kopie coraz większą przepaść między sobą a klasą robotniczą, zamieniając każdą najdrobniejszą walkę na lokauty, obejmujące coraz szersze koła robotników. Ona to na demonstrancye robotników za rozszerzeniem praw politycznych i zdobyciem ustaw ochronnych, odpowiada podstępnem knuciem za ograniczeniem prawa koalicyi i krzykiem o sprawiedliwość klasową, by w ten sposób skrępować proletaryat i zrobić go bezsilnym.

To dążenie do ujarzmienia klasy robotniczej pod względem ekonomicznym i politycznym nie jest dziś bynajmniej odosobnionem zjawiskiem jednego kraju lub państwa. Wszędzie — zarówno w monarchiach jak i republikach — gdzie tylko przemysł doszedł do pewnego stopnia rozwoju, widzimy tę samą walkę, tę samą nienawiść do klasy robotniczej. W Anglii burżuazya przez osławiony wyrok w sprawie Osborne stara się uniemożliwić robotnikom samodzielną reprezentacyę w parlamencie, aby następnie, podobnie jak w Ameryce, podciąć działalność związków zawodowych. W ostatnich chwilach byliśmy świadkami, jak republikański rząd francuski szalał wprost w wymyślaniu coraz to nowych sposobów prześladowania organizacyi zawodowej jak w dziki i brutalny sposób wśród radosnych okrzyków całej prasy burżuazyjnej, łamiąc wszelkie ustawy, deptał prawo koalicyi kolejarzy; w końcu widzieliśmy, jak ta nienawiść znalazła swój wyraz ostatni w zasądzeniu na śmierć niewinnego Duranda. W Szwecyi do dziś dnia jeszcze nie przebrzmiały echa olbrzymiej walki, która ogromem swym zdumiała cały świat cywilizowany; w Austryi przedsiębiorcy wśród potakiwań całego mieszczaństwa niestrudzenie dążą do pogorszenia istniejącego prawa koalicyi, do odebrania robotnikom wolności strejków, — a równocześnie chcą wprowadzić barbarzyński kodeks karny, który na zawsze pozostanie pomnikiem sprawiedliwości klasowej. Na tem jednak nie koniec, związki przedsiębiorców już od dawna przygotowują na rok 1913 walkę we wszystkich zawodach, we wszystkich niemal częściach państwa, po której spodziewają się, że na długo zniszczy podstawy organizacyi robotników.

A nie inaczej przedstawiają się stosunki i w tych krajach, które dopiero w ostatnich czasach wstąpiły w szereg państw nowoczesnych. W Turcyi młoda burżuazya, która dopiero po zwycięzkiej rewolucyi przyszła do władzy, podjęła już pierwszą próbę walki klasowej tłumiąc strejk robotników dokowych za pomocą policyi. W ostatnich chwilach dochodzą nas wieści, że burżuazya japońska przez posadzenie na ławie oskarżonych i skazanie na śmierć dwudziestu kilku najwybitniejszych socyalistów, chce położyć kres szerzeniu się agitacyi socyalistycznej, chce zniszczyć zaraz w początkach budzący się ruch robotniczy.

---

co ten barszcz wozi i te ziemniaki biedakom daje, zganiana stąd była mało sto razy, a raz nawet „siedziała“ za to...

— Jakże to być może?...

— Eh! bo magistrat chce, aby ona się „opłacała“ od miejsca, 17 złotych na rok.

— Czy podobna?

— Niby tak po naszemu my rachujemy 17 złotych, niby to wypada 4 reńskie i 25 centów na rok. Tak przecie my się wszystkie opłacamy, ale my już siadujemy cały dzień czy tam pół dnia, a ona biedna tylko rano, skoro świt przyniesie barszczu ciepłego a potem na obiad znów.

— I tak zawsze barszcz z ziemniakami?

— Czasem kapusty trochę, czasem kaszy jakiej, a to, jak pan widzi, za kwadrans nic niema. Rozchwycą, jeszcze każdy kontent, że się ogrzał, że odetchnął ciepłą parą... Ona jest strasznie biedna „gdowa“ z Dębnik, dzieci ma sześcioro, a tylko z tego gotowania obżywia dzieci i sama się jako tako ogrzeje. A że jej magistrat nie pozwala tu sprzedawać, to ona jakby po tajemnicy, w południe oto wózek ten włóczy, skryje się przy straganie tej albo tamtej owocarki, obdzieli ludzi i wraca...

— Ależ tu i więcejby się znalazło głodnych. Dlaczegoż dla tamtych niema ciepłej strawy?...

— Bo, widzi pan, te, co mają kawiarnie, restauracye, skarżą za to, że niby im jest przeszkoda, a to nie każdego stać, aby się w kawiarni napił kawy za 5 centów, albo zjadł za 6 centów.

Deszcz zacina, wicher dmie chłodny...

Posileni i ogrzani robotnicy rozeszli się już, a restauratorka składa nędzne miseczki, cynkowe łyżki i garnuszki, zabierając się już do odjazdu.

Zmęczona jej twarz wywiera przykre wrażenie. Radbym z nią pogawędzić chwilę, ale gdy zbliżyłem się, oddaliła się pospiesznie ze swoim wózkiem, jak gdyby z obawy, czy nie jestem przedstawicielem władzy, która będzie się upominała o opłatę...

— Czyby też — pomyślałem — na taki obiad dla biednych nie można zrobić poddasza jakiego? Czyby nie można postawić tam jakiego stołu, iżby owa biedna żywicielka nędzarzy mogła swoje miseczki z „duszonemi“ ziemniakami i garnuszki z barszczem stawiać, tak, aby jej „goście“ wygodnie jeść mogli, nie bojąc się, że ich pachołek rozpędzi?

Jan Swiekr.

W państwie niemieckiem, codziennie mamy przykłady tej szalejącej walki między obu klasami: burżuazyą i proletaryatem! Olbrzymie lokauty, policyjne masakry strejkujących robotników są dowodem zaostrzenia się stosunków.

Dążenie klas panujących — jak widzimy jest wszędzie jednakie — i wszędzie bierze swój początek z obawy przed potężnym i niebezpiecznym wrogiem — proletaryatem. Cała armia przeciwników zbroi się i gotuje do zadania nam ostatecznego ciosu, do zupełnego zniszczenia siły i zdolności do walki klasy robotniczej, aby na zawsze już na gruzach jej ugruntować swą władzę. Obowiązkiem klasy robotniczej jest wobec tego ze zdwojoną energią gromadzić swe siły, i to nietylko materyalne lecz również moralne, by śmiało i odważnie módz stawić czoło przeciwnikowi i z walki z nim wyjść zwycięzko. Robotnicy wszystkich zawodów muszą poznać i nau czyć się, że pomiędzy nami a burżuazyą jest nieprzebyta uwarunkowana stosunkami ekonomicznemi przepaść, jest bezwzględne przeciwieństwo interesów, które wyraz swój znajduje w walce klasowej. Muszą zrozumieć, że od bużuazyi, bez względu na to, czy chwilowo zachowuje się ona z pewną przyjazną rezerwą, czy, grożąc nam, występuje wrogo, nie możemy spodziewać się niczego, ani na wypadek klęski oczekiwać łaski. Całą więc siłę ducha i ofiarność pod względem materyalnym należy wytężyć, by w zbliżających się czasach, bez obawy o swą egzystencyę, módz wystąpić do walki. Każdy więc poszczególny robotnik, który słyszy hasło, którem burżuazya nawołuje się dzisiaj do walki, powinien ocknąć się i również stanąć do szeregów. My nie mamy nic do stracenia — cały świat jednak możemy zdobyć.

Przegląd społeczny.

Wielkie sprzeniewierzenie w chrześcijańskiej kooperatywie. Centrowa „Köln. Volks-Ztg." donosi: W zawodowem stowarzyszeniu spółdzielczem w Eiserfeld stwierdzono przy nadzwyczajnej rewizyi ksiąg niedobór w sumie 10.000 marek. które sprzeniewierzył dotychczasowy admeistrator Will. Przeniósł on się przed kilku tygodniami do Nordenham, gdzie go tymczasem przyaresztowano.

Zbuntowanie się „żółtych". W rodzinnem mieście i kolebce żółtych związków w Augsburgu wybuchł bunt pomiędzy członkami tej poronionej organizacyi. Kiedy przed pięciu laty w przemyśle metalowym powstał ruch „żółty", wtenczas zmuszono także i robotników z fabryk obuwia wstąpić do tego dziwoląga. Aby ale robotnikom w skuteczny sposób unaocznić zalety tego związku, zawarto między dyrekcyą jednej z największych fabryk obuwia a wydziałem robotników umowę taryfową, do której się kierownictwo fabryki jednak nigdy nie zastosowało; zdarzały się raczej od czasu do czasu obniżenia płacy. W końcu przebrała miarę cierpliwość żółtych i dali polecenie swemu wydziałowi, aby stawili wniosek u dyrekcyi o rewizyę taryfy i podwyższenie płacy. Na to otrzymali odpowiedź: „Nie macie nic do żądania, macie tylko prawo prośby".

To oburzyło żółtych do żywego. 12 stycznia b. r. referował kierownik centralnego związku o położeniu w fabrykach obuwia w Augsburgu. Skutek był ten, że przeszło połowa wystąpiła z żółtego związku i przystąpiła do związku centralnego, aby sobie wyrobić lepsze stosunki pracy. Można się spodziewać, że i druga część pójdzie za przykładem pierwszej. — Zajście to wykazuje, co to znaczy, owa wychwalana harmonia interesów między przedsiębiorcami i żółtymi związkami. Wypadek ten też świadczy, że wciśnięci w żółte związki robotnicy nie dadzą się poniżyć do roli mameluków i prędzej czy później zrzucą z siebie żółte jarzmo.

Ciekawe orzeczenie sądu w Niemczech czyli: czy łamistrejki muszą wstąpić do kasy chorych? Z powodu sporu między pracodawcami i pracobiorcami w pewnej gałęzi przemysłowej zlokautowali pierwsi robotników i ściągnęli z różnych okolic inne siły robocze. Angażował łamistrejków związek pracodawców, a że ich raz tu, drugi raz w innych miejscowościach zatrudniano, zobowiązał się związek pracodawców — bez względu na to; czy pracowali lub nie — przynajmniej za 10 dni dać im płacę. Wzajemne wypowiedzenie umówiono na dni 8.

Właściwa miejscowa kasa chorych żądała, aby w niej owi chętni do pracy na wypadek choroby byli zabezpieczeni. Pracodawcy sprzeciwili się temu żądaniu a sąd nadziemiański w Królewcu uznał ich za uprawnionych do tego. Robotników owych, takiego zdania był sąd ten, zaangażowano tylko do wyręczenia i tylko przejściowo. Płacę im przyrzeczono nie za zatrudnienie, tylko dlatego, aby tych robotników uczynić swej woli uległymi. Robotników tych zatrudniał już to ten, już to inny pracodawca. tak, że czas zatrudnienia u jednego i tego samego pracodawcy nie przekraczał tygodnia, który to czas jest warunkiem nieodzownym przynależności do kasy chorych. Z faktu, że umówiono ośmiodniowe wypowiedzenie, jeszcze nie wynika, że zatrudnienie takie podlega obowiązkowi zabezpieczenia; umowę taką można tylko uważać za ochronę pracodawców przeciwko nagłemu zawieszeniu pracy. — Skarżąca kasa chorych nie może występować z roszczeniami przeciwko zaskarżonym pracodawcom, gdyż najęci zostali owi robotnicy nie przez zatrudniających ich pracodawców, lecz przez związek pracodawców. Ostatni odstąpił ich dalej tym zapozwanym pracodawcom, i to zawsze na 1 dzień. Umowy najmu więc, zawarte przez zapozwanych były ustalone w każdym wypadku na czasokres nie dosięgający tygodnia. Obowiązek zgłoszenia robotników do kasy chorych istniałby więc tylko dla tych pracodawców, którzy poszczególnych robotników dłużej niż tydzień zatrudniali. Kasa chorych jednak tego nie udowodniła, dlatego się kasę chorych oddala ze skargą.

W Szwajcaryi wyszła ustawa, że trzecia część zarobku męża należy się żonie jako wynagrodzenie za pracę domową. Żona ma dalej pretensyę do trzeciej części majątku męża i może nią podług swego widzimisię rozporządzać. Ustalono więc poraz pierwszy, jak wysoko się ocenia pracę żony, którą dotąd pełniły bezpłatnie. Czy jedna trzecia od ogólnego dochodu, jako miara wynagrodzenia pracy żon, nie jest za wysoką, okaże się po kilkoletniem obowiązywaniu tej ustawy.

Praca wolnych związków zawodowych w roku 1910. Spoglądając wstecz na rok 1910 charakteryzuje „Korrespondenzblatt" Generalnej Komisyi wolnych związków zawodowych w Niemczech rok ubiegły następująco: "Na polu za wodowem rok nowego i świetnego rozkwitu i ciągłych walk, w dziedzinie socyalno-politycznej rok zastoju a w polityce rok reakcyi". Oto charakterystyka ogólna. Przechodząc do szczegółowych zajść, dowiadujemy się, że w roku tym był mniejszy napływ szukających pracy, co każe wnioskować o polepszeniu na rynku roboczym. W związkach zawodowych ujawniły się większe walki, które są zawsze zjawiskiem, towarzyszącem pomyślnej konjunkturze gospodarczej, lecz w zeszłym roku miały te walki jeszcze przyczynę w skutkach reformy finansowej, robotnicy chcieli podrożenie licznych ważnych środków życiowych wyrównać przez osiągnięcie wyższej płacy.

Bardzo zadowalniający jest rezultat związków wolnych w przyroście członków. Według zestawień statystycznych 47 związków z trzeciego względnie drugiego kwartału r. 1910 wykazuje się, że wzrosły one o 193.316 członków, t. j. o 11·08 procent; dla wszystkich związków centralnych można przyrost liczyć bez przesady na 200.000 członków; z tą liczbą został więc drugi milion przekroczony! Rezultat ten oznacza też nowy i pamiętny okres wolnych związków. Rok 1904 przyniósł nam pierwszy milion po przeszło 20-letniej pracy organizacyjnej. Już trzy lata później byliśmy blizko granicy 2,000.000, i tylko gospodarcze przesilenie powstrzymało pochód dalszy. Po dwuletnim zastoju kroczył ruch raźno naprzód i wprowadził nas w nowy okres.

Ześrodkowanie organizacyi przez połączenie się poszczególnych związków daje im olbrzymią wielkość. Już siedem związków ma przeszło 100.000 członków, z których jeden niedługo ćwierć miliona a największy (metalowców) prawie blizko pół miliona członków posiada. Wolne związki są masowemi organizacyami ludu roboczego; ich walki, masowemi walkami w największym stylu a strategia (prowadzenie) tych walk wymaga niesłychanej miary wytężenia i odpowiedzialności.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. W nowej fabryce p. Zieleniewskiego zaczynają się czasy prowokacyi. Nie wiemy, komu na tem zależy, aby robotników ciągłemi ukłuciami drażnić. Bezwzględne postępowanie przełożonych musi wreszcie się raz zakończyć, bo może przyjść do tego. że robotnicy dotąd cierpliwi jeszcze, mogą zatracić tę cierpliwość i chwycić się obrony, a odpowiedzialność za to przyjmą potem ci, którzy nie chcą zrozumieć, że fabryka to nie folwark za czasów pańszczyzny. Organizacya obserwuje już od dłuższego czasu panujące tam stosunki, a w szczególności od czasu historyi regulaminowej popsuło się tam wiele. Szczególnie p. Tomaszewski kierownik, okazuje dużo zdenerwowania. Nigdy on nie grzeszył grzecznością, zawsze był grubijaninem, lecz teraz na tym punkcie chyba już zwaryował. My wiemy skąd to pochodzi, lecz na razie damy temu spokój, może się p. Tomaszewski namyśli i uspokoi.

Przy tej sposobności musimy mu powiedzieć, że gdy chce, aby robotnicy robili po fajerancie, to niech o tem zawiadomi robotników wcześniej, a nie o godz. 5-ej po południu, gdy robotnicy na to nie są przygotowani i mają wyjść do domów. Robota w poza obowiązkowych godzinach jest dobrą wolą robotników, a dlatego że nie chcą robić, nie wolno ich obrażać i im grozić.

Robotników, którzy nie chcieli robić, nazwał Tomaszewski dziadami, którym się robić nie chce. Pewnie że pan Tomaszewski dziś już dziadem nie jest, ale niegdyś nim był, a jeszcze nie wie, czy nim nie będzie, niechże nie wyzywa robotników, którzy muszą ciężko pracować, dziadami i niechaj nie grozi „wystrejkowaniem robotników". bo gotów to powiedzieć w złej godzinie i sprowadzić nieszczęście — ale na siebie.

Robotników zaś wzywamy do organizacyi, bo tylko ten krok przyprowadzi rozmaitych Tomaszewskich do oprzytomnienia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Oświęcim. Dnia 17 stycznia b. r. odbyła grupa metalowców w Oświęcimiu roczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawozdanie kasowe i biblioteki, 4) sprawozdanie kontroli i wniosek o udzielenie absolutoryum, 5) wybór nowego zarządu, 6) referat tow. Topinka o znaczeniu organizacyi i płaceniu funduszu strejkowego, 7) dyskusya i wnioski.

Po przyjęciu do wiadomości odczytanego protokółu, zdał sprawozdanie z czynności zarządu tow. Osiadły, a mianowicie: zarząd odbył w roku 1910 posiedzeń 13, zgromadzeń 10, jeden bal maskowy, 1 zabawę ogrodową, 1 zabawę w stowarzyszeniu i 1 wielką zabawę „Sylwestrową", a także 1 przedstawienie amatorskie.

Kasyer tow. Klus zdał sprawozdanie kasowe, które się przedstawia następująco:

Pozostałość z roku 1909	70 K	82 h
41 wpisowych po 60 h	24 „	60 „
2159 wkładek I. kl. po 60 h	1295 „	40 „
248 wkładek IV. kl. po 34 h	84 „	32 „
kary biblioteczne . . .	1 „	38 „
dochody z zabaw . . .	283 „	28 „
inne dochody	41 „	45 „
na komisyę okręgową .	31 „	30 „
Razem . .	1832 K	55 h

Rozchody:

Porto i przybory do pisania	305 K	14 h
gazety i druki	45 „	97 „
odczyty	7 „	— „
nadzwyczajne zapomogi .	93 „	39 „
do komisyi okręgowej było wysłane	70 „	39 „
do centrali w kwitach .	433 „	68 „
gotówką	801 „	77 „
pozostałość na rok 1911	35 „	61 „
Razem . .	1832 K	55 h

W imieniu komisyi kontrolującej zdał sprawozdanie tow. Zyznarski, że znalazł księgi kasowe, kwity i pieniądze w zupełnym porządku i postawił wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium, co też zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Do nowego zarządu wybrani zostali następujący członkowie: przewodniczący tow. Józef Synowiec, zastępca tow. Franciszek Zyznarski, sekretarz tow. Józef Krupa, zastępca tow. Józef Karkoszka, kasyer tow. Stefan Pękalski, zastępca tow. Karol Feliksik, bibliotekarze tow. Rudolf Hawranek i Józef Osiadły, członkowie wydziału tow. Jan Flaga i Franciszek Nowak. Komisya kontrolująca tow. Jan Jaworski i Andrzej Klus.

Następnie tow. Topinek omówił w przeszło półtoragodzinnym referacie znaczenie organizacyi robotników, która ma takiego wroga, jak potężna organizacya przedsiębiorców. Jako przykład, do czego dąży organizacya przedsiębiorców odczytał kilka paragrafów z regulaminów c. k. odbenzyniarni w Drohobyczu i fabryki Zieleniewskiego w Krakowie, który oni chcą koniecznie wprowadzić w życie, na co jednak robotnicy w Krakowie silnie zorganizowani nie pozwolili. Zaznaczył, że regulamin ten, sfabrykowany w centralnej organizacyi przedsiębiorców w Berlinie, ma każdy przedsiębiorca w swem biurku i czeka tylko stosownej chwili, ażeby go módz w życie wprowadzić. Dlatego robotnicy powinni mieć się na baczności i przedstawić silnej organizacyi przedsiębiorców silną organizacyę robotników. Przy końcu swego referatu tow. Topinek postawił następującą rezolucyę: Zgromadzeni robotnicy metalowi w Oświęcimiu uchwalają płacić przy wkładkach zaległych i bieżących fundusz strejkowy miejscowy w klasie I. 8 h tygodniowo, w klasie II. 6 h. Po krótkiej dyskusyi za i przeciw zgromadzeni powyższą rezolucyę uchwalili. W dyskusyi zabierali głos tow. z fabryki śrub i żalili się na obecne stosunki w fabryce tej panujące. A tym stosunkom winni są przeważnie sami robotnicy, którzy do organizacyi nietylko że sami nie należą, ale jeszcze niektórzy przeciwko tej organizacyi występują. Po końcowem przemówieniu tow. Topinka uchwalono bojkotować towarzysko szkodników organizacyi robotniczej. Z powodu spóźnionej pory zamknął zgromadzenie przewodniczący o godzinie 12½ w nocy.

Rozmaitości.

Zapłata za wierność. Kartel niemieckich robotników państwowych wystosował do kanclerza rzeszy z okazyi połączenia związku rzeszy z związkami poszczególnych państw wyrazy wiernopoddańcze i zarazem prośbę o podwyższenie płacy. Po trzech miesiącach raczył im dygnitarz rzeszy bardzo chłodną dać odpowiedź, że przyjął ich pismo do wiadomości, cieszy się z ich patryotycznego usposobienia, ale co do polepszenia płacy, nie może zająć żadnego stanowiska. Taka odpowiedź dostała się robotnikom nacyonalnym na uniżoną prośbę. Jeśli kanclerz odpowiada obszarnikom, to mimo że dla ich życzeń nie jest kompetentny, znajduje dla nich serdeczniejsze słowa życzliwości w osiągnięciu i spełnianiu ich nadziei. Tutaj atoli tylko robotnicy przemawiali, którzy jeszcze nawet nie żądają jeno proszą.

Przegląd techniczny.

Nowy sposób oczyszczania powietrza z kurzu. Dr A. Richet obmyślił przyrząd, mający na celu oswobodzenie powietrza czystego z drobnoustrojów i z kurzu. System polega na przepędzaniu zanieczyszczonego powietrza przez cylinder, w którym bezustannie panuje atmosfera wilgotna. Opis tego pomysłu stanowił temat specyalnego komunikatu, przedstawionego Akademii Medycznej w Paryżu. Przyrząd jest prosty i nie przedstawia żadnej trudności w zastosowaniu. Wentylator, obracany elektrycznością umieszcza się w cylindrze, szeroko otwartym od dołu i góry w celu ułatwienia dostępu powietrza (1200 m. kubicznych na godzinę). Ponad wentylatorem zawiesza się zbiornik o objętości 3 litrów; wyciekanie płynu reguluje się w ten sposób, by ilość jego wystarczyła na trzy godziny. Płyn, opadając kroplami na skrzydła wentylatora, rozpryskuje się na okół pod wpływem siły odśrodkowej i ścieka po ścianach cylindra do zawieszonego u spodu naczynia. Wynikający z rozpryskiwania kropel pył wodny wyławia z powietrza wszelkie zanieczyszczenia.

Oczyszczenie powietrza polegało dotychczas na doprowadzaniu do danego pomieszczenia świeżego powietrza, w tym zaś systemie, przeciwnie, ma się na widoku możliwość oczyszczenia powietrza, zamkniętego w danem pomieszczeniu, za pomocą cyrkulacyi wewnętrznej przez wentylator.

Jako płyn oczyszczający, autor pomysłu używał glycery i wodę z mydłem, lecz rezultaty zarówno pomyślne otrzymywał i przy użyciu wody czystej.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Baden (firma **H. Heim**, fabryka pieców); **Wiener-Neustadt** (firma **Daimler**); **Reichramming** (firma **Sommer**); **Serajewo** (firma **Rahn i Bablc**); **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Nożownicy i kosiarze w Lincu i w Scharnstein firma **Redtenbacher.**

Szlifierze metalowi: Wiedeń (firma **Knassig**), **Marienthal** około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke" Machanek et Comp.)**

Odlewacze i formierze: Gorlice (Wegner); Komotau, Przybram, Brüx (firma Br. **Ungarman**). **Tryest** (wszystkie fabryki); **Rokitzan** w Czechach (firma **Hirsch**); **Praga** (firma **Dörfler i Patera**).

Blacharze i drikerzy: Zittau, Saksonia (firma **Paweł Wolf**, fabryka blacharska i ornamentów).

Jubilerzy i złotnicy: Praga (wszystkie zakłady).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann**, fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Georg Will blacharz, nr 128.321, ur. 8 sierpnia 1886 w Nirnberg, wstąpił 27 lipca 1903 we Wiedniu VI/1. Jan Tauschner ślusarz, nr 80.216, ur. 11 listopada 1885 w Oedenburgu, wstąpił 29 września 1902 we Wiedniu V/1. Jan Mosmann robotnik, nr 132.064, ur. 28 lutego 1871 w Brandbach, wstąpił 8 grudnia 1907 w Meran, Konrad Czermak ślusarz, 106.898. ur. 25 listopada 1888 w Heslowitz, wstąpił 9 czerwca 1906 we Wiedniu V/I. Andrzej Hofer blacharz, ur. 29 pazdziernika 1886 w Kufstein, wstąpił 25 kwietnia 1905 w Bozen. Józef Szalayka kowal, nr 148.899, ur. 26 kwietnia 1877 we Wiedniu wstąpił 16 lipca 1904 we Wiedniu VIII/2. Jan Nemeht kowal, nr 63.729 ur. 14 kwietnia 1892 w Schütrem, wstąpił 17 lipca 1909 we Wiedniu VII/2.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

Baczność odlewacze żelaza!

Zarząd grupy metalowców w Stryju wzywa wszystkich odlewaczy żelaza, aby aż do uregulowania stosunków i podwyższenia akordów omijali fabrykę **Benczera w Stryju** i roboty w niej nie przyjmowali pod żadnym warunkiem bez zezwolenia zarządu grupy w Stryju.

Prosimy wszystkie nasze organa partyjne o powtórzenie tego ogłoszenia.

Stowarzyszenie jubilerów, złotników etc. w Austryi. — Do wszystkich grup miejscowych i stacyj płatniczych. Na mocy uchwały centralnego zarządu odbędzie się w myśl § 9 punkt I. głównego statutu

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

w dniu 30 kwietnia 1911 r. w Wiedniu VII. Hermanngasse 9.

Tymczasowy porządek dzienny:

I. Sprawozdanie Centralnego Zarządu.
II. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej.
III. Sprawozdanie Sądu polubownego.
IV. Wnioski Centralnego Zarządu.
V. Sprawozdanie ze strejków i funduszu solidarności.
VI. Wybory.
VII. Ewentualne.

Zarząd Centralny.

Towarzysze-korespondenci!

Jeżeli pismo nasze ma być interesujące dla czytelników, jeżeli ma korzystnie oddziaływać na nasze stosunki, to jest niezbędne, aby towarzysze korespondenci nadsyłali wiadomości do redakcyi „Metalowca".

Upraszamy również, aby korespondencye były po jednej stronie papieru pisane i zawierały fakty prawdziwe, a nazwiska osób były wyraźnie napisane.

Każda korespondencya musi być najpóźniej we wtorek rano redakcyi doręczona, ponieważ zamknięcie numeru następuje najpóźniej we wtorek o godz. 11 przed południem.

Redakcya.

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca"**: Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Bogumin. Z dniem 1 stycznia 1911 r. lokal wszystkich organizacyi wraz z grupą metalowców znajduje się w domu przy ul. Bogumińskiej l. 432. Tamże udzielana będzie bezpłatna porada prawna.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.